



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Zpracowane
chóry
| s. 3



Festiwal z prawdziwego
zdarzenia
| s. 4



Krajobraz
po derbach
| s. 8



Najmłodszy też chcą pomagać

WYDARZENIE: Przedszkolaki z Lesznej Dolnej doskonale wiedzą, gdzie leży Tanzania, mała wioska Dongobesh i szkoła podstawowa, do której uczęszcza 300 dzieci. Wiedzą, że tamtejszym dzieciom nie powodzi się tak, jak i im, i dlatego szykują dla nich świąteczną niespodziankę. Dobiaża końca okres Adwentu, który dla wielu oznacza nie tylko przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, ale też pomoc innym. To właśnie w przedświątecznym okresie najwięcej jest zbiórek rzeczowych i świątecznych paczek dla ubogich, dzieci z krajów trzeciego świata i wszystkich potrzebujących pomocy. Pomagać chcą także najmłodszy...

Kiedy w poniedziałek przyjeżdżam do polskiego przedszkola „Miś” w Lesznej Dolnej, wita mnie nauczycielka Danuta Sabela-Wojnar. Spod biurki wyciąga duży kosz wypełniony zabawkami i słodyczkami. – Wśród prezenty poleca samolotem do Tanzanii – wyjaśnia. Właśnie tam, w Dongobesh, od lipca przebywa jako wolontariusz jej syn, Adam. – To są prezenty dla Murzynków – wyjaśnia przedszkolaczka Marek. – Wysyłamy im paczkę, bo oni nie mają takich zabawek, jak my. Ja przyniosłam dla Murzynków cukierki, kredki i małe zabawki – mówi Joasia.

Adam Sabela do Tanzanii wyjechał na dziewięć miesięcy w ramach projektu „Dzieci Afryki”, który realizuje Śląski Kościół Ewangelicki A.W. w Trzyńcu. Diakonia Śląska wysłała do małej szkoły w Dongobeshu dwóch wolontariuszy. Młodzi ludzie pracują w szkole Lea oraz działającym przy niej internacie. – Asystują nauczycielom, uczą angielskiego oraz matematyki i kilku innych przedmiotów w młodszych klasach. Pomagają także w internacie mieszkającym tam dzieciom – opowiada pani Danuta. Jak mówi, panuje tam duża bieda. Dzieci w internacie mieszkają w bardzo skromnych warunkach, w szkole mają tylko zeszyt i ołówek, nie ma książek.

Projekt trzynieckiego kościoła ewangelickiego wspiera społeczność jednego z dystryktów Tanzanii: sponsoruje przede wszystkim kształcenie oraz podstawowe potrzeby najbardziej potrzebujących dzieci. Pomoc trafia przede wszystkim do najuboższych uczniów i sierot, które kształcą się w szkole



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Nauczycielka Danuta Sabela-Wojnar pokazuje paczkę, która trafi do szkoły w Tanzanii.

podstawowej Lea w Dongobeshu. W szkole dzieci uczą się w pięciu rocznikach, od przyszłego roku otwarta zostanie kolejna, 6. klasa. W jednej klasie jest od 35 do nawet 50 dzieci. Kształcenie jest prowadzone również na poziomie przedszkolnym. Lea to placówka prywatna, ale dzięki wsparciu kierownictwa szkoły i pomocy z zewnątrz mogą uczyć się tam również dzieci z biednych rodzin.

Pomysł wysłania do Dongobeshu paczki pełnej prezentów zrodził się niezależnie od projektu „Dzieci Afryki” – była to inicjatywa nauczycielek, jak się okazało – trafiona, ponieważ

dzieci i rodzice bardzo chętnie się w to zaangażowali. Na zbieraniu darów się nie skończyło, w krótkim czasie przedszkolaki stały się prawdziwymi ekspertami w tanzanjskiej tematyce. Z zainteresowaniem słuchają opowieści o Afryce i kraju na wschodnim wybrzeżu tego kontynentu, widziały już film o szkole Lea i krótkie filmiki nagrane przez wolontariuszy.

Jak mówi dyrektorka przedszkola, Maria Przywara, dzieciom bardzo się to podoba i z chęcią słuchają kolejnych informacji „O Murzynkach z Tanzanii”, jak mówią. Bardzo chętnie też razem z rodzicami włączyły się w

zbiórkę. Ponieważ paczkę trzeba zapakować do samolotu, zbierano przede wszystkim drobne zabawki, na przykład figurki z kinder niespodzianek, czy samochodziki i inne niewielkich rozmiarów zabawki. Prezentów starczy dla wszystkich: przedszkole uzbierało już przeszło 500 zabawek. Dzieci wysłały też swoje rysunki i zdjęcia. W środę do Tanzanii lecą z Pragi przyjaciele Adama Sabeli, którzy zabiorą ze sobą paczkę. Prezenty trafią do uczniów w Dongobeshu, a przedszkolaki z Lesznej będą miały na koncie dobry uczynek...

ELŻBIETA PRZYCZKO

ZDARZYŁO SIĘ

»IDA« EUROPEJSKIM FILMEM ROKU 2014!

„Ida” Pawła Pawlikowskiego, zaprezentowana na tegorocznym festiwalu Babie Lato Filmowe w Bystrzycy, została najlepszym europejskim filmem roku 2014. 27. Europejskie Nagrody Filmowe przyznano w sobotę w Rydze. Polski film zdobył aż pięć nagród. Jest najlepszym europejskim filmem roku 2014, otrzymał nagrody dla najlepszego europejskiego reżysera, za najlepszego europejskiego scenariusz, dla najlepszego europejskiego operatora oraz nagrodę publiczności.

– To najlepszy rok dla mnie i dla Polski, zostaliśmy mistrzami świata w siatkówce, pobiliśmy Niemców w piłce nożnej i zdobyliśmy nagrodę dla najlepszego europejskiego filmu – mówił Paweł Pawlikowski, reżyser „Idy”, odbierając nagrodę.

Do nagrody aktorskiej nominowane były również odtwórczyni obu głównych ról: Agata Trzebuchowska i Agata Kulesza. Statuetka powędrowała jednak do Marion Cotillard.

„Ida” nominowana została także do Złotego Globu. Jest ponadto polskim kandydatem do Oscara. O najważniejszą nagrodę światowej kinematografii powalczy w kat. „Najlepszy Film Nieanglojęzyczny”. Akcja filmu toczy się na początku lat 60. XX w. Anna, młoda nowicjuska, sierota wychowywana w zakonie (w tej roli debiutantka Agata Trzebuchowska) przed złożeniem ślubów poznaje Wandę Gruz, swoją jedyną krewną. Od Wandy, która jest jej ciotką, dziewczyna dowiaduje się, że jest Żydówką i że naprawdę nie nazywa się Anna, lecz Ida Levenstein. Poznaje następnie tragiczną historię swoich rodziców zamordowanych podczas wojny.

Film Pawlikowskiego obejrzało już blisko 500 tysięcy widzów we Francji, ponad 100 tysięcy widzów we Włoszech oraz po kilkadziesiąt tysięcy w Hiszpanii, Holandii, Wielkiej Brytanii. W Stanach Zjednoczonych „Ida” zgromadziła przed kinowymi ekranami ponad 460 tysięcy widzów – zdecydowanie więcej niż w Polsce. (wik)

POGODA

wtorek

środa



dzień: 3 do 7 °C
noc: 4 do 0 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 1 do 5 °C
noc: 2 do -2 °C
wiatr: 2-6 m/s

REKLAMA

Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego

Dyrekcja, grono pedagogiczne oraz młodzież Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie zapraszają serdecznie na tradycyjny

Koncert Świąteczny

piątek 19 grudnia 2014
godzina 11.00 i 17.00
kościół Na Niwach w Czeskim Cieszynie

GL-743



Adam Sabela wśród swoich podopiecznych z Dongobeshu.

Fot. ARC



9 771212 422027

1 4 1 4 5



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Zpracowane
chóry
| s. 3



Festiwal z prawdziwego
zdarzenia
| s. 4



Krajobraz
po derbach
| s. 8



Najmłodsi też chcą pomagać

WYDARZENIE: Przedszkolaki z Lesznej Dolnej doskonale wiedzą, gdzie leży Tanzania, mała wioska Dongobesh i szkoła podstawowa, do której uczęszcza 300 dzieci. Wiedzą, że tamtejszym dzieciom nie powodzi się tak, jak i im, i dlatego szykują dla nich świąteczną niespodziankę. Dobiaża końca okres Adwentu, który dla wielu oznacza nie tylko przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, ale też pomoc innym. To właśnie w przedświątecznym okresie najwięcej jest zbiórek rzeczowych i świątecznych paczek dla ubogich, dzieci z krajów trzeciego świata i wszystkich potrzebujących pomocy. Pomagać chcą także najmłodsi...

Kiedy w poniedziałek przyjeżdżam do polskiego przedszkola „Miś” w Lesznej Dolnej, wita mnie nauczycielka Danuta Sabela-Wojnar. Spod biurka wyciąga duży kosz wypełniony zabawkami i słodyczami. – Wśród prezenty poleca samolotem do Tanzanii – wyjaśnia. Właśnie tam, w Dongobesh, od lipca przebywa jako wolontariusz jej syn, Adam. – To są prezenty dla Murzynków – wyjaśnia przedszkolak Marek. – Wysyłamy im paczkę, bo oni nie mają takich zabawek, jak my. Ja przyniosłam dla Murzynków cukierki, kredki i małe zabawki – mówi Joasia.

Adam Sabela do Tanzanii wyjechał na dziewięć miesięcy w ramach projektu „Dzieci Afryki”, który realizuje Śląski Kościół Ewangelicki A.W. w Trzyńcu. Diakonia Śląska wysłała do małej szkoły w Dongobeshu dwóch wolontariuszy. Młodzi ludzie pracują w szkole Lea oraz działającym przy niej internacie. – Asystują nauczycielom, uczą angielskiego oraz matematyki i kilku innych przedmiotów w młodszych klasach. Pomagają także w internacie mieszkającym tam dzieciom – opowiada pani Danuta. Jak mówi, panuje tam duża bieda. Dzieci w internacie mieszkają w bardzo skromnych warunkach, w szkole mają tylko zeszyt i ołówek, nie ma książek.

Projekt trzynieckiego kościoła ewangelickiego wspiera społeczność jednego z dystryktów Tanzanii: sponsoruje przede wszystkim kształcenie oraz podstawowe potrzeby najbardziej potrzebujących dzieci. Pomoc trafia przede wszystkim do najuboższych uczniów i sierot, które kształcą się w szkole



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Nauczycielka Danuta Sabela-Wojnar pokazuje paczkę, która trafi do szkoły w Tanzanii.

podstawowej Lea w Dongobeshu. W szkole dzieci uczą się w pięciu rocznikach, od przyszłego roku otwarta zostanie kolejna, 6. klasa. W jednej klasie jest od 35 do nawet 50 dzieci. Kształcenie jest prowadzone również na poziomie przedszkolnym. Lea to placówka prywatna, ale dzięki wsparciu kierownictwa szkoły i pomocy z zewnątrz mogą uczyć się tam również dzieci z biednych rodzin.

Pomysł wysłania do Dongobeshu paczki pełnej prezentów zrodził się niezależnie od projektu „Dzieci Afryki” – była to inicjatywa nauczycielek, jak się okazało – trafiona, ponieważ

dzieci i rodzice bardzo chętnie się w to zaangażowali. Na zbieraniu darów się nie skończyło, w krótkim czasie przedszkolaki stały się prawdziwymi ekspertami w tanzańskiej tematyce. Z zainteresowaniem słuchają opowieści o Afryce i kraju na wschodnim wybrzeżu tego kontynentu, widziały już film o szkole Lea i krótkie filmiki nagrane przez wolontariuszy.

Jak mówi dyrektorka przedszkola, Maria Przywara, dzieciom bardzo się to podoba i z chęcią słuchają kolejnych informacji „O Murzynkach z Tanzanii”, jak mówią. Bardzo chętnie też razem z rodzicami włączyły się w

zbiórkę. Ponieważ paczkę trzeba zapakować do samolotu, zbierano przede wszystkim drobne zabawki, na przykład figurki z kinder niespodzianek, czy samochodziki i inne niewielkich rozmiarów zabawki. Prezentów starczy dla wszystkich: przedszkole uzbierało już przeszło 500 zabawek. Dzieci wysłały też swoje rysunki i zdjęcia. W środę do Tanzanii lecą z Pragi przyjaciele Adama Sabeli, którzy zabiorą ze sobą paczkę. Prezenty trafią do uczniów w Dongobeshu, a przedszkolaki z Lesznej będą miały na koncie dobry uczynek...

ELŻBIETA PRZYCZKO

ZDARZYŁO SIĘ

»IDA« EUROPEJSKIM FILMEM ROKU 2014!

„Ida” Pawła Pawlikowskiego, zaprezentowana na tegorocznym festiwalu Babie Lato Filmowe w Bystrzycy, została najlepszym europejskim filmem roku 2014. 27. Europejskie Nagrody Filmowe przyznano w sobotę w Rydze. Polski film zdobył aż pięć nagród. Jest najlepszym europejskim filmem roku 2014, otrzymał nagrody dla najlepszego europejskiego reżysera, za najlepszego europejskiego scenariusz, dla najlepszego europejskiego operatora oraz nagrodę publiczności.

– To najlepszy rok dla mnie i dla Polski, zostaliśmy mistrzami świata w siatkówce, pobiliśmy Niemców w piłce nożnej i zdobyliśmy nagrodę dla najlepszego europejskiego filmu – mówił Paweł Pawlikowski, reżyser „Idy”, odbierając nagrodę.

Do nagrody aktorskiej nominowane były również odtwórczynie obu głównych ról: Agata Trzebuchowska i Agata Kulesza. Statuetka powędrowała jednak do Marion Cotillard.

„Ida” nominowana została także do Złotego Globu. Jest ponadto polskim kandydatem do Oscara. O najważniejszą nagrodę światowej kinematografii powalczy w kat. „Najlepszy Film Nieanglojęzyczny”. Akcja filmu toczy się na początku lat 60. XX w. Anna, młoda nowicjuszka, sierota wychowywana w zakonie (w tej roli debiutantka Agata Trzebuchowska) przed złożeniem ślubów poznaje Wandę Gruz, swoją jedyną krewną. Od Wandy, która jest jej ciotką, dziewczyna dowiaduje się, że jest Żydówką i że naprawdę nie nazywa się Anna, lecz Ida Levenstein. Poznaje następnie tragiczną historię swoich rodziców zamordowanych podczas wojny.

Film Pawlikowskiego obejrzało już blisko 500 tysięcy widzów we Francji, ponad 100 tysięcy widzów we Włoszech oraz po kilkadziesiąt tysięcy w Hiszpanii, Holandii, Wielkiej Brytanii. W Stanach Zjednoczonych „Ida” zgromadziła przed kinowymi ekranami ponad 460 tysięcy widzów – zdecydowanie więcej niż w Polsce. (wik)

POGODA

wtorek

środa



dzień: 3 do 7 °C
noc: 4 do 0 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 1 do 5 °C
noc: 2 do -2 °C
wiatr: 2-6 m/s

REKLAMA

Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego

Dyrekcja, grono pedagogiczne oraz młodzież Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie zapraszają serdecznie na tradycyjny

Koncert Świąteczny

piątek 19 grudnia 2014
godzina 11.00 i 17.00
kościół Na Niwach w Czeskim Cieszynie

GL-743



Fot. ARC

Adam Sabela wśród swoich podopiecznych z Dongobeshu.



KRÓTKO

ZAOSZCZĘDZILI

HAWIERZÓW (sch) – Dzięki ciepłej zimie Miasto Hawierzów zaoszczędziło ponad 2,8 mln koron. Wydatki na utrzymanie stanu dróg i chodników, czyli odśnieżanie, usuwanie goleddzi i posypywanie, były dużo mniejsze niż w latach ubiegłych ze względu na małą liczbę wyjazdów hawierzowskich Usług Technicznych. W pierwszych miesiącach br. śniegu spadło niewiele, ciepły jest też grudzień.

* * *

MIEJSKIE GRANTY

CZEŚKI CIESZYN (kor) – Nowy Zarząd Miasta ustalił termin składania wniosków o miejskie dotacje w ramach wspierania projektów kulturalno-oświatowych, artystycznych, społecznych, sportowych oraz związanych z zapobieganiem przestępczości wśród młodzieży. Wniosek należy składać do 12 stycznia 2015 roku, a potrzebne formularze oraz zasady przyznawania dotacji są dostępne na stronie internetowej miasta. O informacje można się też zwracać do pracowników Wydziału Szkolnictwa i Kultury UM lub – w przypadku projektów dotyczących prewencji przestępczości – do dyrektora Straży Miejskiej.

* * *

„ZBADAJĄ” KEMPE

BUKOWIEC (kor) – Na swoim pierwszym po wyborach komunalnych posiedzeniu członkowie Zarządu Gminy uchwalili projekt przeprowadzenia badań hydrogeologicznych w osadzie Kempa. Włodarze wioski liczą na to, że projekt, który powinien zostać zrealizowany w przyszłym roku, zostanie dofinansowany z Państwowego Funduszu Ochrony Środowiska.

* * *

KOMPOSTOWY PROJEKT

PIOSECZNA (kor) – Gmina wspólnie z Nawsiem, Gródkiem, Boconowicami i Nydkiem włączyła się do projektu Domowe Kompostowanie. Dzięki dotacji z Państwowego Funduszu Ochrony Środowiska, która pokryła 90 proc. kosztów, gminom udało się zakupić kompostery o pojemności 900 l, które trafią do zainteresowanych mieszkańców wioski. Tylko w Piosecznej zgłosiło się 136 mieszkańców, którzy będą mogli z kompostatorów darmowo korzystać przez najbliższe pięć lat.

* * *

NA POMOC UKRAINIE

KRAJ (kor) – W RC rozpoczęła się zbiórka humanitarna na rzecz uchodźców ukraińskich z terenów objętych konfliktem wojennym na wschodniej Ukrainie. Organizują ją organizacje charytatywne „Člověk v tísni” i Adra ČR. Konwój z zebranymi wśród mieszkańców RC darami ma wyjechać na Ukrainę między 7 a 10 stycznia przyszłego roku. Potrzebna jest przede wszystkim odzież zimowa oraz zimowe buty, a także pomoc finansowa.

* * *

PRZY CHOINCE

CZEŚKI CIESZYN (kor) – Nowoczesne jasełka w wykonaniu uczniów polskiej podstawówki umiliły tradycyjne grudniowe spotkanie opłatkowe członków Klubu Nauczycieli Emerytów, działającego w ramach Towarzystwa Nauczycieli Polskich w RC. Spotkanie odbyło się w czwartek, tym razem w ośrodku kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie.

Województwo hojne dla organizacji

Radni województwa morawo-sląskiego uchwalili budżet na rok 2015 w wysokości 9,7 miliarda koron. Deficyt wyniesie 1,13 miliarda, pokryty jednak zostanie ze środków, które pozostały z poprzednich lat oraz z kredytów.

Dobra wiadomość jest jednak taka, że w przyszłym roku województwo nie zaciągnie żadnej nowej pożyczki. Głównym priorytetem jest zapewnienie odpowiedniego poziomu funkcjonowania organizacji, którymi zarządza województwo, transport w ramach regionu oraz realizacja planów współfinansowanych z funduszy unijnych. Przy-

chody wzrosną w porównaniu z rokiem 2014 o 23 procent, przede wszystkim w związku z wpływami środków z UE w ramach kończącego się okresu programowania, wyższe będą również dochody z podatków. Wyższe będą jednak także, o 17 proc., wydatki.

Aż 2 miliardy koron powędrują w najbliższym roku do organizacji

wojewódzkich. – Dotacje dla niektórych organizacji działających w sferze opieki zdrowotnej (za wyjątkiem szpitali), transportu oraz kultury uwzględnić będą uchwalone przez czeski rząd podwyżki płac o 3-3,5 procent. Organizacjom socjalnym województwo udzieli pożyczek na łączną sumę 70 milionów koron, aby w przyszłym roku prze-

trzymały dłuższy niż zwykle okres oczekiwania na dotacje państwowe – powiedział hetman Miroslav Novák. Jak dodał, województwo ogłosi programy dotacyjne niemal we wszystkich sferach działalności. Szczególnie dużo pieniędzy powędruje do organizacji oferujących usługi socjalne.

(ep)

Na Trójstyku bezpieczniej

Sąsiadujące przez granicę gminy – Herczawa i Istebna – od stycznia realizowały wspólnie transgraniczny projekt pn. „Bezpiecznie na Trójstoku”. Jeszcze przed świętami projekt został sfinalizowany. Jego podsumowanie zaś to główny punkt programu czwartkowego sąsiedzkiego spotkania, które odbędzie się w czwartek właśnie na Trójstoku, w miejscu, w którym schodzą się granice Polski, Republiki Czeskiej i Słowacji.

Projekt obejmował budowę oświetlenia ulicznego wzdłuż drogi

prowadzącej na Trójstok zarówno z polskiej, jak i czeskiej strony. To ma przede wszystkim zwiększyć bezpieczeństwo mieszkańców i turystów chętnie odwiedzających to miejsce. Inwestycja ta, jak informują realizatorzy projektu, poprawia też jakość środowiska naturalnego i ma wyraźny pozytywny wpływ na jego stan. Dzięki bowiem zastosowaniu nowoczesnego systemu zasilania energią wytwarzaną ze źródeł odnawialnych nie występuje emisja zanieczyszczeń do środowiska. (kor)

Dwie interwencje

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, czas spokoju i spotkań z bliskimi. Na ulicach jednak jak gdyby nie było tego widać. Podczas weekendu strażnicy miejscy w Czeskim Cieszynie aż dwa razy musieli uspokajać bardzo agresywnie zachowujące się osoby. Pierwszą z nich był 40-letni mężczyzna, który ułożył się do snu przy ul. Polnej w Sibicy. Mieszkańcy tamtejszego osiedla, którzy znaleźli śpiącego i starali się mu pomóc, musieli z po-

wodu jego agresywnego zachowania wezwać nie tylko pogotowie ratunkowe, ale też strażników. Badanie alkomatem wykazało aż... 3,535 prom. alkoholu w wydychanym powietrzu.

W niedzielę natomiast patrol strażników musiał interweniować przy ul. Ostrawskiej, gdzie agresywnie zachowywała się wobec wezwanych ratowników 51-letnia kobieta. Dzięki pomocy strażników i policjantów kobietę udało się poskromić. (kor)

Pendolino wyruszyły na tory

Od niedzieli obowiązuje w Polsce nowy rozkład jazdy pociągów. Hitem są połączenia szybkimi pociągami Pendolino, dzięki którym znacząco skrócił się czas przejazdu pomiędzy Warszawą a Trójmiastem, Krakowem, czy Katowicami. Pierwszy polski Pendolino wjechał na peron dworca Warszawa Centralna w niedzielę o godzinie 6.30. W podróż

wyjechało nim około 100 pasażerów. Pendolino połączyły największe polskie miasta. Jak zapowiada PKP Intercity, dzięki nowym składom pociągów z Warszawy do Krakowa i Katowic będzie trwała ok. 2,5 godziny, do Trójmiasta blisko 3 godz., a do Wrocławia – 3 godz. 40 minut. Polskie Pendolino mają jeździć powyżej 160 km/h. (wik)

Śmierć w płomieniach

Tragicznie zakończył się niedzielny pożar domu jednorodzinnego w Karwinie-Starym Mieście przy ul. Lešetinskiej. Strażacy, gasząc ogień, znaleźli martwą osobę. Straż Pożarna została zaalarmowana ok. godz. 18.30. Do pożaru wyjechali strażacy



W tym domu w Starym Mieście zginął mężczyzna.

zawodowi z Karwiny oraz ochotnicy z Karwiny-Granic i Piotrowic-Zawady. Po przybyciu na miejsce zdarzenia strażacy ustalili, że pali się na piętrze budynku. W dziesięć minut udało im się opanować pożar, po godzinie całkowicie zlikwidować. – Dwie osoby zostały ranne. Niestety, strażacy podczas gaszenia znaleźli również martwą osobę – poinformował zaraz po zdarzeniu Petr Holub, zastępca rzecznika Wojewódzkiej Straży Pożarnej.

Wczoraj uczestnicząca w śledztwie Policja RC miała już dokładniejsze informacje. – Po ugaszeniu pożaru znaleziono bez oznak życia 53-letniego mężczyznę. Prawdopodobną przyczyną pożaru był niedopałek papierosa – powiedział inspektor Miroslav Kolátek z karwińskiej policji. (dc)



Przed dwiema wejściowymi wyrosło rusztowanie.

Uważajcie na głowę!

Osoby, które w najbliższych dniach zamierzają odwiedzić redakcję „Głosu Ludu” lub siedzibę Kongresu Polaków w Republice Czeskiej, powinny zachować szczególną ostrożność. Przed drzwiami wejściowymi do budynku przy ul. Komeńskiego 4 stanęło bowiem sporych rozmiarów budowlane rusztowanie. Redakcja „Głosu Ludu” oraz Kongres Polaków

w RC pracują normalnie, jednak ekipa remontująca gmach prowadzi właśnie roboty na wysokości. Z tego powodu osoby odwiedzające gmach przy ul. Komeńskiego muszą się liczyć z utrudnieniami, powinny także słuchać wskazówek i ostrzeżeń budowlanców. Na razie nie wiadomo, jak długo potrwać utrudnienia. (wik)

Ekspresy już się zatrzymują

Czeskie Koleje obdarowały w niedzielę mieszkańców podgórskiej części regionu świątecznym prezentem. O godz. 7.05 na stacji kolejowej w Nawsiu zatrzymał się ekspres Jan Perner, kursujący między Żyliną a Pragą. Stało się tak po kilkuletniej przerwie.

– To wielkie udogodnienie dla wszystkich mieszkańców regionu jabłonkowskiego, którzy, żeby skorzystać z ekspresów Czeskich Kolei, od kilku lat musieli jechać do Trzyńca

lub Czeskiego Cieszyna. Pół roku temu udało nam się wynegocjować to, żeby w Nawsiu zatrzymywały się ekspresy spółki RegioJet, teraz udając się w podróż do Pragi lub innych miast w głębi RC będzie można wybrać z o wiele więcej pociągów pospiesznych – powiedział nam senator Petr Gawlas z Jabłonkowa, który z włodarzami podgórskich miejscowości prowadził rozmowy w tej sprawie z byłym wicedyrektorem Czeskich Kolei, Danielem Kuruczem. (kor)

Najwyższa pora...



Kto jeszcze nie rozpoczął pieczenia ciasteczek, najwyższa pora... Do świąt Bożego Narodzenia zostało coraz mniej czasu.

Zapracowane chóry

Adwent i Boże Narodzenie to pracowity okres dla chórów, szczególnie kościelnych. Tym bardziej, kiedy chodzi o chóry znane z wysokiego poziomu. Dlatego też Józef Podola, dyrygent dwóch chórów ewangelickich, ma ostatnio pełne ręce roboty. Nie narzeka, pomimo że już w zeszłym roku skończył 80 lat. – W Trzyniecu prowadzi „Lutheran Chorus”, w Bystrzycy Polski Chór Ewangelicki. Dziś występuje trzyniecki chór, jutro bystrzycy. W sumie z tymi zespołami w okresie adwentowo-świątecznym zaliczymy sześć czy siedem występów – powie-

dział naszej gazecie w sobotę dyrygent. „Lutheran Chorus Trzyniec” umilił przedświąteczne popołudnie członkom Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w

Trzyniecu-Osiedlu. Koncert pieśni adwentowych i kolęd, przeplatany poetyckim słowem, śmiało można nazwać wizytą sąsiedzką. Chór odbywa bowiem próby w Domu PZKO im. Adama

Wawrosza. Zespół wykonał nie tylko popularne, wszystkim znane utwory, ale też mniej rozpoznane. Swój występ rozpoczął od pieśni adwentowej „Powstańcie, chrześcijanie”, której

autorem jest Józef Podola. – Lutheran Chorus jest kontynuatorem tradycji śpiewu chóralnego w parafii ewangelickiej A.W. w Trzyniecu. Jego początki sięgają aż do roku 1927, kiedy to w zborze ewangelickim powstał chór Związku Młodzieży Ewangelickiej – przypomniała zebranych Halina Veit Podola, jedna z chórzystek i córka dyrygenta.

Chór, który w sobotę dał próbkę swoich umiejętności na Tarasie, powstał w 1992 roku, w ramach nowo założonego Luteranckiego Kościoła Ewangelickiego A.W. w Republice Czeskiej. Pod obecną nazwą działa od 1996 roku. Towarzyszy mu również orkiestra kameralna, co poszerza możliwości wyboru ciekawego repertuaru. – Dzięki nowym możliwościom, które pojawiły się po 1989 roku, a także dzięki osobistym kontaktom dyrygenta, chór corocznie występował w różnych krajach Europy – podkreśliła Veit Podola. Dużym przeżyciem dla chórzystów był koncert na Wystawie Światowej EXPO 2000 w Hanowerze.

Józef Podola ceniony jest w Trzyniecu jako organizator życia kulturalnego oraz krzewiciel muzyki chóralnej. W dowód uznania zasług burmistrz Věra Palkovská rok temu wręczyła muzykowi medal pamiątkowy miasta Trzynieca. (dc)



Fot. DANUTA CHLUP

Prezes Koła, Barbara Bulawa, dziękuje Józefowi Podoli za występ.

ŚWIĄTECZNE KLIMATY NAD WEŁTAWĄ, OLZĄ I ODRĄ

»Jasełka« u św. Jadwigi

Na doroczne „Jasełka” zaprosili w sobotę swoich rodziców i sympatyków placówki uczniowie i nauczyciele Szkoły Polskiej w Pradze, czyli działającego przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej Szkolnego Punktu Konsultacyjnego im. św. Jadwigi. – Przygotowania do świąt Bożego Narodzenia trwają w naszej szkole już od dwóch tygodni – powiedziała nam polonistka Urszula Drahná. – Dzieci śpiewają kolędy, na korytarzach rozwieszamy świątecz-

ne dekoracje, a w kącie stoi choinka. Najważniejszym wydarzeniem są jednak w naszej szkole zawsze tradycyjne „Jasełka”, które przygotowuje z dziećmi Maria Bornus – uściśliła polonistka.

Jak zwykle, reżyser świątecznego przedstawienia nie miała problemów z wyborem dziecięcych aktorów, uczniowie Szkoły Polskiej zawsze chętnie biorą udział w tym wydarzeniu. Maria z Józefem i małym Jezuskiem, aniołki, pasterze, Trzej Królowie oraz kolędniczy z turoniem i gwiazdą zapełnili w sobotę prowi-



Fot. TADEUSZ GUZIUR

Występuje chór „Hasło”.

zoryczną scenę na... korytarzu szkolnym. Publiczność nie zawiodła i z entuzjazmem dołączyła do wspólnego śpiewania kolęd.

Uczniowie zaśpiewają kolędy i poamią się opłatkiem ze swoimi nauczycielami także jutro i w czwartek, po drugiej lekcji. Zajęcia w tych ostatnich przed świątami dniami będą skrócone. – Wszystko zaś wskazuje na to, że uda nam się wystawić „Jasełka” jeszcze raz, po Nowym Roku w kościele św. Idziego – dodała Urszula Drahná. (kor)



Fot. URSZULA DRAHNA

Maria Bornus, reżyser „Jasełek” odgrywanych przez uczniów Szkoły Polskiej w Pradze, nigdy nie ma problemów z wyborem aktorów.

Świece jak ciepłe bułeczki

Ta wystawa to już tradycja. Klienci prowadzonego przez Caritas Ośrodka Dziennego św. Józefa dla osób niepełnosprawnych umysłowo w Jabłonkowie przez cały rok przygotowują różne upominki i przedmioty dekoracyjne, by wystawić je na sprzedaż przed świątami Bożego Narodzenia. Odwiedzający wystawę chętnie je kupują. Tegoroczna dwudniowa wystawa odbyła się w ubiegłym tygodniu. Ledwo proboszcz jabłonkowskiej parafii, ks. Janusz Kiwak, zdążył ją w środę rano pobłogosławić, już do środka zaczęli wchodzić pierwsi niecierplivi goście.

– Klienci naszego ośrodka w ramach warsztatów tkają dywaniki, tworzą rzeczy z ceramiki, drewna,

świece i inne rzeczy. Na wystawę przygotowujemy też specjalne wyroby świąteczne. Nasi podopieczni mają dyżury, pakują wyroby i sprzedają je zwiedzającym. Dokładamy kolejne rzeczy, ale już nam ich zaczyna brakować. Największym powodzeniem cieszą się różnego rodzaju świece. Nie mamy już żadnych – śmiała się w czwartek kierowniczka ośrodka, Lucyna Szotkowska.

Do kupienia były m.in. ceramiczne świeczniki i miski, a nawet pomysłowe tarki na jabłka, drewniane podkładki pod filiżanki, koszyki na pieczywo lub owoce, stojaki do przechowywania biżuterii, a także przedmioty związane z kultem religijnym – odlewane w formie figurki oraz

duże, ozdobne różańce do powieszenia na ścianie.

Co roku chętnie odwiedzają wystawę szkoły z Jabłonkowa i okolicy. – To już tradycja w naszej szkole, że przed świątami wybieramy się na tę wystawę – powiedziała „Głosowi Ludu” nauczycielka Renata Gąsiorowska z Polskiej Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie. Do Caritasu przyszła najpierw z piątą, później z ósmą klasą. – Wystawę przygotowują jabłonkowanie, przez zakup produktów możemy wesprzeć działalność charytatywną w regionie jabłonkowskim. Poza tym twórcy mają ciekawe, fajne pomysły. Dlatego jesteśmy tu co roku – podsumowała. (dc)



Fot. DANUTA CHLUP

Wystawę zwiedzili m.in. uczniowie polskiej szkoły w Jabłonkowie.

Festiwal z prawdziwego zdarzenia

Spektakl „Pocztówki z Europy” w wykonaniu Zespołu Teatralnego im. Jerzego Cieniady działającego przy MK PZKO w Wędrynie zainaugurował w piątek dwudniowy Przegląd Teatrów Amatorskich Melpomeny. Wędrzyński zespół był gospodarzem imprezy, będącej nawiązaniem do popularnych niegdyś Melpomenek. Na widowni w „Czytelnii” zasiedli zarówno dorośli, jak i dzieci, bo też przedstawienia były bardzo różnorodne.

W piątek zaprezentował się pierwszy gość zagraniczny – Grupa Teatralna „Ba(j)karze” z Cieszyna. Przywiózł spektakl Johna Whitewooda pt. „Dwóch dżentelmenów”. Sobota należała przede wszystkim do zespołów działających w ramach Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Boconowicki zespół wystawił „Straszdyło” w opracowaniu i reżyserii prezesa MK PZKO, Danuty Brannej. Przedstawienie z wątkami sensacyjnymi podczas swej czerwcowej premiery w Boconowicach zrobiło prawdziwą furorę. Sztukę autora wywodzącego się z własnego Koła (Wacława Kapsi) wystawił również teatr amatorski z Nawsia-Jasienia. Za intrygującym tytułem „Muckoczek” kryła się zabawna historia, w satyryczny sposób pokazująca stosunki sąsiedzkie na wsi, gdzie jedni – „po staremu” – uprawiają ziemię oraz hodują króliki i kury, inni natomiast chuchają – dmuchają na ozdobny ogródek. Na uwagę zasłużyła pieczołowita scenografia, znakomicie podkreślająca kontrasty pomiędzy objęciami dwóch mieszkających po sąsiedzku rodzin.

Stosunki między sąsiadami były również tematem kolejnej gwarowej sztuki. Zespół teatralny z Milikowa wystawił „Drebank, czyli tydzień słómianego wdowca”, napisany przez dyrektora Huty Trzynieckiej, Jana Czudka. Tym razem widzowie śmiały się z niezaradnego Hadama, który po wyjeździe żony do uzdrowiska nie radzi sobie z codziennymi sprawami. Teatryk z Mostów sięgnął po



Aktorzy ze Lwowa pokazali swe umiejętności w sztuce „Na pełnym morzu” Sławomira Mrożka.

twórczość Henryka Jasiczka. Jednoaktówka „Czarne na białym” zaliczała się do najbardziej zabawnych spektakli, a prezes mosteckiego Koła, Andrzej Niedoba, świetnie się sprawdził w roli niesympatycznego urzędnika, który tak długo przekonuje petenta, że według „papierów” nie żyje, aż ten dostaje zawału i pada trupem.

W „Czytelnii” próbkę swoich możliwości pokazały także teatryki dziecięce Gapa i Gapcio z Nieborów, działające pod kier. Haliny Szczotki. Ich przedstawienia znane są z pomysłowej, nietypowej scenografii oraz niekonwencjonalnego podejścia do klasycznych bajek. Gapcio zagrał tym razem „Pali się” Jana Brzechwy,

Gapa „Historię pewnego morderstwa” na podstawie sztuki Agnieszki Stawowskiej. Głównie dziecięcej widowni podobał się też „Koziołek Matołek i król murzyński” na podstawie książki Kornela Makuszyńskiego. Krótki spektakl przygotował teatryk z Cierlicka-Kościełca. Tu również głównym motorem działań był prezes Koła. Tadeusz Smugała wyciągnął na scenę kolegów z Klubu Wspaniałych Mężczyzn bez Latających Maszyn.

– Przyznam, że jesteśmy „teatrykiem jednej próby, a może dwóch” – śmiał się Smugała, dodając: – Zgłosiliśmy się na przegląd, bo wiadomo, że w okresie przed świętami nasze żony pieką ciasteczka. Nie chcieliśmy im więc przeszkadzać.

Spektakle odbywały się na przemian na dużej i małej scenie, co niezwykle usprawniło przebieg festiwalu. Dłuższe sztuki przepływały się z mniejszymi formami scenicznymi, dzięki czemu impreza ani przez chwilę nie była nudna. Bogdan Kokotek i Rudolf Moliński z Teatru Cieszyńskiego moderowali dyskusję pomiędzy aktorami a publicznością, która po zakończeniu każdego przedstawienia mogła stawiać pytania czy nawet krytykować. – Przegląd jest znakomicie zorganizowany, odbywa się w prawdziwie festiwalowym stylu i tempie – chwaliła organizatorów konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska. Konsu-

lat wsparł imprezę finansowo i objął patronatem. Olszewska przyznała, że uwielbia teatr i dlatego zawsze chętnie uczestniczy w tego rodzaju przedsięwzięciach. – Ponadto zetknęłam się z teatrem amatorskim

– Wczoraj występowałam z wędrzyńskim teatrem, którego jestem członkiem. Dziś oglądam przedstawienia innych zespołów. Jak na razie najbardziej mi się podobał „Bajkarze” z Cieszyna oraz „Koziołek Matołek”. To były takie nietypowe przedstawienia – zdradziła Katarzyna Witos.

Przegląd zakończyło szczególnie oczekiwane przedstawienie. Ze sztuką Sławomira Mrożka „Na pełnym morzu” przyjechał do Wędryny Polski Teatr Ludowy ze Lwowa. Widownia gorąco przyjęła rodaków ze Wschodu, doceniając wysoki poziom artystyczny zespołu. Z obecności lwowian oraz z przebiegu całego przeglądu cieszył się bardzo jego główny organizator, Janusz Ondraszek, kierownik Zespołu Teatralnego im. Jerzego Cieniady. – Jestem usatysfakcjonowany. Udało mi się zaprosić zespoły z zagranicy, nasze zespoły, ale najbardziej cenne jest to, że pozytywnie zareagował na zaproszenie zespół ze Lwowa. Polski Teatr Ludowy we Lwowie jest – chyba mogę tak powiedzieć – przyjacielem



„Wspaniali mężczyźni” z Kościełca wcielił się w bohaterów „Koziołka Matołka”.



Lepiej hodować króliki i kury czy mieć ogródek z tujami?

tu, na zaolziańskiej ziemi, już dużo wcześniej i jestem absolutnym wielbicielem tego rodzaju formy artystycznej uprawianej tutaj. Teatry są bardzo różne, prezentują różnorodny repertuar, często w znakomity, satyryczno-krytyczno-zabawny sposób pokazują rzeczywiste sytuacje rodzinne czy zawodowe – powiedziała konsul w rozmowie z „Głosem Ludu”.

Festiwal podobał się też widzom.

naszego teatru. Występowaliśmy na organizowanych przez niego przeglądach i zawsze marzyłem, by taki festiwal urządzić u nas i zaprosić na niego lwowski teatr. Dzisiaj to się udało – stwierdził.

Wszystko wskazuje na to, że pierwsza edycja wznowionego festiwalu nie będzie ostatnią. Jest szansa na teatralne święto w przyszłym roku.

DANUTA CHLUP

Wysoki poziom na maleńkiej scenie

Polski Teatr Ludowy we Lwowie przybliżył naszym czytelnikom jego reżyser i dyrektor artystyczny, Zbigniew Chrzanowski.

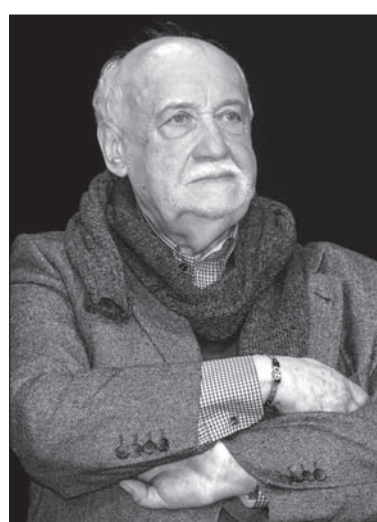
Pana teatr prezentuje bardzo wysoki poziom, pomimo że jesteście amatorami. Jak wam to się udaje?

To jest wynik długoletniej pracy. Aktorzy są utalentowani i mają wieloletnie doświadczenie, posiadają zdolność dostosowania się do różnych sytuacji na scenie. Rolę odgrywa też długoletnia obserwacja dobrych aktorów polskich. Nie

narzekamy na brak kontaktów. Ostatnio zaprzyjaźniliśmy się z dwoma bardzo wybitnymi twórcami polskiej sceny, którzy objęli nas patronatem artystycznym. Mam na myśli Andrzeja Seweryna, dyrektora Teatru Polskiego w Warszawie oraz Bogusława Kierca, który jest wybitnym pedagogiem i reżyserem, i w tym roku opracował z nami wspaniały program herbertowski. Jeśli zaś chodzi o scenografię, oprawę muzyczną, staram się współpracować z profesjonalistami.

W jakich warunkach działa wasz teatr?

Warunki mamy bardzo skromne.



Zbigniew Chrzanowski kieruje lwowskim teatrem.

Od przeszło 50 lat pracujemy przy Obwodowym Domu Nauczyciela we Lwowie, gdzie mamy skromne zaplecze i niedużą scenę (5 na 5 metrów) do naszych prezentacji. Sala mieści do stu osób na widowni. Ale korzystamy również z gościnnych scen lwowskich. Kiedy jest premiera czy gala jubileuszowa, udaje nam się wynajmować duży teatr.

Wystawiacie wyłącznie sztuki ogólnopolskich twórców, czy macie w repertuarze również utwory regionalne?

Regionalnych twórców nie posiadamy. Dbam natomiast o to, by był wysoki poziom literacki re-

pertuaru. Nasz fundator, który był nauczycielem literatury polskiej, zaszczepił nam miłość do klasycznej dramaturgii. Ale, oczywiście, nie możemy przejść obok tego, co dzieje się na scenie współczesnej i stąd w repertuarze takie postaci, jak Sławomir Mrożek, Tadeusz Różewicz, Zbigniew Herbert. Sięgamy też po światowych autorów. Długie lata w naszym repertuarze utrzymywało się „Wesele” Wyspiańskiego i komedie Fredry. Ostatnia premiera, która odbyła się 9 listopada na festiwalu w Wilnie, to był spektakl na bazie pamiętników Fredry „Trzy po trzy”.

Rozmawiała:
DANUTA CHLUP

Opowieść o kraju kolorów

Zaolziańskie Towarzystwo Fotograficzne otworzyło w piątek w kawiarni literackiej Avion w Czeskim Cieszynie ostatnią tegoroczną wystawę. Młoda fotograficzka Halina Sikora zaprezentowała zdjęcia, które zrobiła podczas swej trzymiesięcznej podróży po Indiach. Ich bohaterami są ludzie – najczęściej z ulicy, bo właśnie na ulicy toczy się w Indiach życie.

Autorka fotografii pracowała w Delhi z dziećmi jako wolontariuszka, a następnie podróżowała po tym pełnym kontrastów kraju. O swych przeżyciach opowiadała po wernisażu w ramach spotkania z cyklu „Podróże bliskie i dalekie”, zorganizowanego przez Bibliotekę Miejską. Zainteresowanie prelekcją, bogato ilustrowaną zdjęciami, było ogromne. Słuchacze do ostatniego miejsca wypełnili kawiarnię, organizatorzy dostawali nawet krzesła. – Indie to kraj pełen kolorów – mówiła Halina Sikora, ubrana w tradycyjne indyjskie sari. Opowiadała o pięknych parkach i zadbanych zabytkach, ale też o slumsach, stosach niesprzątanym śmieci i pociągach, w którym prócz ludzi podróżują też... karaluchy i szczury.

– Pierwszą rzeczą, na którą zwróciłam uwagę, był niesamowity ruch uliczny – mówiła fotograficzka, ilustrując to filmem nagręconym na ulicy w Delhi. Po tych ujęciach każdemu europejskiemu kierowcy włosy muszą zjeździć się na głowie.

W stolicy Indii na każdym kroku spotyka się żołnierzy uzbrojonych w karabiny. – Żołnierze strzegą wejść do metra czy też sklepów jubilerskich. Do metra wchodzi się przez skaner – jak na lotnisku. Hindusi bardzo boją się ataków bombowych – kontynuowała swą opowieść.



Halina Sikora włożyła na wernisaż oryginalne indyjskie sari.

Życie w Indiach toczy się na ulicy. Wszędzie jest pełno kalek, żebraków oraz dzieci, którymi nikt się nie interesuje. Sporo dzieci od najmłodszych lat pracuje – sprzedają na przykład biżuterię na targu. Sporo osób też po prostu przesiaduje na ławkach w miejscach publicznych i godzinami patrzy przed siebie. –

Wygląda na to, że połowa ludzi w ogóle tam nie pracuje – stwierdziła Halina Sikora. Zauważyła ponadto, że kobiety pracują w Indiach ciężiej od mężczyzn, przenoszą na plecach większe ładunki.

W Delhi są piękne parki i zadbane zabytki, na uwagę zasługują kościoły różnych wyznań. Duże wrażenie

robi ogromna bahaistyczna Świątynia Lotosu, której architektura nawiązuje do wyglądu wodnego kwiatu. Ale jest też bieda i slumsy, które są wizytówką Starego Delhi. – Moje pierwsze zetknięcie się ze Starym Delhi nie było przyjemne, bo skradziono mi komórkę – przyznała Sikora. Ale, jak dodała, nawet w slum-

sach jest kolorowo, bo Indie to kraj pełen barw.

Po spędzeniu półtora miesiąca w stolicy pani Halina wraz z brazylijskim kolegą zaczęła podróżować po kraju. Zwiedziła klasztory buddyjskie, widziała góry, jak i pustynię z piaskiem tak delikatnym jak mąka. Środki lokomocji same w sobie zasługiwały na uwagę. – Wybieraliśmy raczej tańsze opcje – przyznała dziewczyna. To w praktyce oznaczało, że po kilkanaście godzin młodzi podróżnicy spędzali w „piętrowych” pociągach (mężczyźni siedzieli na górze, jakby na półkach, kobiety pod nimi) lub w pozostawiających wiele do życzenia autobusach. – Jechaliśmy na przykład 18 godzin w starym, rozklekotanym autobusie, po wyboistej drodze, na której nie było asfaltu. Kierowca cały czas był jeden – opowiadała prelegentka.

Osobnym rozdziałem było szukanie miejsc na nocleg. W związku z tym zdarzały się nawet niezbyt bezpieczne sytuacje, bo młodzi obcokrajowcy trafiali nieraz do podejrzanym miejsc. Nagrodą za ich odwagę były niezapomniane przeżycia z kilku regionów Indii, m.in. z Radżastanu na północnym zachodzie kraju, gdzie rozciąga się Thar – Wielka Pustynia Indyjska czy też z miasta Waranasi, które jest ważnym ośrodkiem hinduizmu i buddyzmu.

DANUTA CHLUP

»MOŻEMY PÓJŚĆ NA LODY I ROZMAWIAĆ PO POLSKU, ALE NIE FUNDUJMY LODÓW ZA TO, ŻE DZIECKO POU CZYŁO SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO«

Polacy coraz bardziej wielojęzyczni

Dla większości ludzi na świecie posługiwanie się na co dzień więcej niż jednym językiem jest naturalne. Ocenia się, że wielojęzyczni stanowią dwie trzecie światowej populacji. Coraz częściej dotyczy to także Polaków mieszkających za granicą. Dla ich dzieci nauczanie się polskiego często stanowi wyzwanie większe niż przyswojenie języka otoczenia.

– Polska z powodu wojennej zawieruchy stała się krajem monolingwalnym i monokulturowym. Teraz zaczyna się to zmieniać. Polacy mieszkający za granicą, na stałe lub przez część życia, dołączają do zbiorowości ludzi wielojęzycznych – powiedziała Polskiej Agencji Prasowej dr Sonia Szramek-Karcz z Uniwersytetu Śląskiego, badająca rodziny wielojęzyczne oraz prowadząca warsztaty pod hasłem „Obalamy mity o wielojęzyczności”.

Co tak naprawdę oznacza wielojęzyczność? – To zależy od szerokości geograficznej. Można to pokazać na przykładzie Europy, gdzie im bardziej na zachód, tym bardziej liberalnie podchodzi się do dwu- i wielojęzyczności. Na przykład Hiszpan, który potrafi się porozumieć po angielsku na poziomie podstawowym, uważa się za osobę dwujęzyczną, natomiast moi studenci w Polsce, którzy mówią biegle po



Nauka języków obcych, w tym przypadku angielskiego, to standard w wielu krajach świata.

angielsku, często twierdzą, że choć znają język angielski bardzo dobrze, nie są dwujęzyczni – podkreśliła ekspertka. Na potrzeby badań przyjmuje się, że osobą dwujęzyczną jest ta, która w życiu codziennym posługuje się swobodnie dwoma językami, osoba wielojęzyczna mówi

na co dzień więcej niż dwoma językami.

– Rodzice mieszkający za granicą, którzy chcą, by ich dziecko nauczyło się biegle mówić po polsku, mogą wybrać jedną z wielu strategii pozwalających wychować dziecko dwujęzyczne – radziła ekspertka.

Jedną z nich jest strategia miejsca. – Mówiąc z dzieckiem w domu przez pierwszych kilka lat jego życia po polsku, rodzice zbudują silny fundament, który pomoże w utrzymaniu znajomości języka polskiego, gdy już dziecko zostanie zanurzone w języku kraju, w którym dorasta.

Ten fundament będzie na tyle silny, że znajomość polskiego zostanie utrzymana nawet po pójściu dziecka do przedszkola, w którym mówi się w innym języku – dodała ekspertka. W ten sposób dziecko przyswaja sobie w pierwszych latach życia język, którego w przyszłości prawdopodobnie nie będzie słyszeć na co dzień w swoim otoczeniu. Według dr Szramek-Karcz, gdy dziecko trafi do środowiska lokalnego, przedszkola czy szkoły, będzie w stanie bardzo szybko nauczyć się nowego języka. Jej zdaniem, trzeba pamiętać, że nauka języka polskiego na obczyźnie, tak jak każda nauka, przynosi najlepsze efekty, gdy kojarzy się dziecku z przyjemnością, zabawą, gdy jest doceniana. Postawa rodziców jest tu kluczowa. Wspólne oglądanie bajek, czytanie książeczek, słuchanie opowiadań sprawia, że język polski kojarzy się pozytywnie. Według niej, do języka polskiego należy przede wszystkim dziecko zachęcać, chwalić za czynione postępy, zapewnić kontakt z tym językiem.

Doktor odradza natomiast materialnego nagradzania dziecka za czynione postępy w nauce języka.

– Możemy pójść na lody i rozmawiać po polsku, delektując się ich smakiem, ale nie fundujemy lodów za to, że dziecko pouczyło się języka polskiego – podkreśliła. (PAP)

Krajobraz po derbach

Kiedy w jednym z trzynieckich supermarketów trwała na dobre przedświąteczna gonitwa za prezentami, kilkadziesiąt metrów obok o ostatnie przedświąteczne punkty walczyli hokeiści. W ekstraklasy klasycy ze zwycięstwa radowali się gracze Trzynieca, którzy w niezbyt widowiskowym meczu pokonali Witkowice 2:1. Stalownicy zachowali fotel lidera tabeli, natomiast ostrawianie nadal dryfują w niewralgicznej strefie barażowej. Kolejne emocje dopiero po świętach. 26 grudnia Witkowiec podejmują Zlin, Trzynec z kolei zaprezentuje się na tafli Liberca.

ZADECYDOWAŁA DRUGA TERCJA

Derby pod kominami trzynieckiej huty lekko rozczarowały. Przynajmniej tych kibiców, którzy liczyli na bramkostrzelne zawody. Bitwa taktyczna rozkręcała się w pierwszej tercji według ostrawskiego scenariusza. Goście wyszli na prowadzenie po bramce Olesza, zepsuli jednak drugą tercję. Zwycięskiego gola zdobył we własnym osłabieniu Orsava, po udanej ucieczce wciąż wybitnie szybkiego Adamskiego. Martin Adamski wcześniej wyrównał na 1:1 w sytuacji, którą musiały zbadać dokładnie kamery umiejscowione w bramce Dolejsa. – Wiedziałem, że w momencie oddania strzału konstrukcja bramki została popchnięta. Krążek



Fot. MARIAN JEZOWICZ

Z krążkiem na kiju słowacki napastnik Vladimír Dravecký.

zmierzał do celu i według najnowszych przepisów sędziowie nie mieli innego wyjścia, jak uznać gola. Byłem więc spokojny o losy tej akcji, która w dużym stopniu zaważyła na derbach – powiedział nam Adamski. Strzelec jedynej bramki dla Witkovic, Rostislav Olesz, nie krył rozczarowania. – Tylko wariat chciałby zagrać z Trzyncem naiwnie, z nastawieniem na totalny, ofensywny hokej. Oprócz drugiej tercji, w której zepsuliśmy wszystko, co dało się zepsuć, zagraliśmy chyba nieźle. Zabrakło szczęścia, zwłaszcza w trzeciej odsłonie, kiedy to zepchnęliśmy gospodarzy pod ich własną bramkę – ocenił derby brązo-

wy medalista igrzysk olimpijskich w Turynie 2006.

LIS, KTÓRY NIE ZOSTAŁ UBARBOWANY NA BIAŁO-CZERWONO

Rostislav Olesz ze swoim polsko brzmiącym nazwiskiem znalazł się kilka lat temu na celowniku hokejowej reprezentacji Polski. Polacy nie mieli jednak szans na powodzenie, akcja „farbowany lis” już na samym wstępie skazana była na porażkę. Czeska ekstraklasy nie tylko w polskich mediach regionalnych cieszy się sporą popularnością. Marcin Mońka, jeden z polskich dzienni-

karzy regularnie śledzących czeską ekstraklasę, wysoko ocenił zaangażowanie obu drużyn w niedzielnych derbach. – Lubię ostrą grę, walkę o każdy centymetr tafli. Tego brakuje w polskiej lidze, gdzie wszystko przebiega jak gdyby w zwolnionym tempie – zdradził nam Mońka. – Odwiedzam nie tylko trzyniecką Werk Arenę, ale regularnie bywam też w ostrawskiej ČEZ Arenie. Słaba forma Witkovic zdumiewa mnie tak samo, jak tamtejszych kibiców. Ten zespół stać na więcej, niż przedostatnie miejsce w tabeli – podkreślił.

TRZYNIEC WITKOWICE 2:1

Tercje: 0:1, 2:0, 0:0. Bramki i asysty: 25. Adamski (Hrňa, Klepiš), 38. Orsava (Adamski, Galvas) – 9. Olesz. Trzynieć: Hrubec – Klesla, Matyáš, Linhart, Galvas, Hrabal, M. Doudera, L. Doudera – Orsava, Kreps, Hrňa – Adamski, Polanski, Dravecký – Rákos, Matus, Klepiš – Rufer, Kindl, Cienciala. Witkowiec: Dolejš – Čerešňák, Hrbaš, Zib, Malec, Stehlík, Kovář, Šenkeřík, Pastor – Svoboda, Hlinka, Olesz – Szturc, Roman, Svačina – Vandas, Húževka, Káňa – Němec, Kolouch, Kucsera.

Lokaty: 1. Trzynieć 66, 2. Litwinów 59, 3. Sparta Praga 54, ... 13. Witkowiec 36, 14. Slavia Praga 29 pkt. **JANUSZ BITTMAR**

Dosłownie i w przenośni jak w Raju

W siedzibie Domu PZKO w Karwinie -Raju odbyła się wczoraj Uroczystość Jubileuszowa z okazji 15-lecia założenia Klubu 99. Organizacja wchodziła w skład PTTS „Beskid Śląski” zrzesza byłych znakomitych piłkarzy i sportowców z naszego terenu, m.in. członków nieistniejących już drużyn zaolziańskich Polonia Karwina i Siła Trzynieć. W poniedziałkowym spotkaniu wzięła udział m.in. Konsul Generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska, prezes ZG PZKO Jan Ryłko, a także prezes PTTS „Beskid Śląski” Halina Twardzik. Spotkanie prowadził szef Klubu 99, Jerzy Czap, a śpiewem uświetnił je znakomity zaolziański tenor, Władysław Czepiec. Więcej w czwartkowym „GL”.



Fot. MAREK SANTARIUS

Imprezę rozpoczęto hymnem Klubu 99 „Przyjaźń o bracia, niech wiąże nas...”.

ŠIMON HRUBEC, BRAMKARZ HC STALOWNICY TRZYNIEC:

Święta to okazja do wyciszenia

Do pierwszoplanowych postaci hutniczych derbów należał trzyniecki bramkarz Šimon Hrubec. 23-letni golkeeper broni w tym sezonie wyciszenia. Równa forma zapewniła mu w listopadzie przepustkę do reprezentacji RC w ramach cyklu Euro Hockey Tour.

W derbach często decydują drobności, bo obie drużyny znają się na wylot. Co twoim zdaniem zdecydowało o zwycięstwie Trzynieca?

Zwykło się mawiać, że w derbach nie ma zdecydowanego faworyta. Ostatni potrafi wygrać z pierwszym i nikogo to nie zdziwi. Na całe szczęście nam nie przytrafiła się tego rodzaju wpadka. Wiedziałem, że rywal zagra ostro, nie odda meczu bez walki. Witkowiec w

pierwszej i trzeciej tercji pokazały się z bardzo korzystnej strony, ale w hokeju trzeba utrzymać równą formę przez cały mecz. Słabsza dyspozycja rywala w drugiej tercji przesądziła sprawę. Udało nam się strzelić dwie bramki i kontrolować przebieg wydarzeń.

Zaliczyłeś kolejny świetny występ. Która interwencja pomogła ci uwierzyć, że te derby będą należały do was?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Każda interwencja jest ważna. Warto podchodzić do tego kompleksowo, bo mecz jest zbiorem wielu sytuacji, na które bramkarz musi zareagować. Żeby jednak wywiązać się z tego pytania, to powiem tak: każda kolejna interwencja po pierwszej straconej

bramce. Witkowiec wprawdzie objęły prowadzenie, ale potem gole wpadały już wyłącznie do ich bramki.

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Czy w domu utrzymujecie tradycje związane z tym pięknym końcem roku?

Jak najbardziej, ale nie będę raczej wnikał w szczegóły. To moja prywatna sprawa i nie chcę się z tym dzielić z czytelnikami. Oprócz wymiaru duchowego ten okres kojarzy mi się obecnie również z odpoczynkiem fizycznym. Kolejny mecz zaliczymy dopiero po świętach, 26 grudnia. Jest więc okazja do wyciszenia, spotkania z najbliższymi, a hokej zjeździe na drugi plan. Sezon jest długi i jeszcze wiele ważnych spotkań przed nami.



Šimon Hrubec

Dla ciebie to wyjątkowy sezon. Trzynieć prowadzi w tabeli, ty zasmakowałeś gry w barwach reprezentacji RC...

Po pierwszym zdaniu trochę zwątpiłem, jaki to dla mnie wyjątkowy sezon. Nadal uważam, że na hokej nie składają się jednostki, a cały zespół. Bez kolegów z drużyny byłbym nikim.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

W SKRÓCIE

LIGA EUROPEJSKA: LEGIA W 1/16 FINAŁU Z AJAKSEM AMSTERDAM. Piłkarze Legii Warszawa poznali wczoraj rywala w 1/16 finału Ligi Europejskiej. Jest nim utytułowany holenderski Ajax Amsterdam. Pierwsze spotkanie mistrzowie Polski zaliczą na wyjeździe 19 lutego, rewanż odbędzie się tydzień później w Warszawie. W barwach Ajaksu występuje pomocnik reprezentacji Polski, Arkadiusz Milik, który od razu skomentował wczorajsze wyniki losowania w Nyonie. – Bardzo się cieszę na powrót do Polski w ramach europejskich pucharów. Będzie się działo – napisał Milik na Twitterze. – Oby była to pierwsza z dwóch wizyt w Warszawie – dodał reprezentant Polski. Milik miał na myśli finał Ligi Europejskiej zaplanowany na 27 maja na Stadionie Narodowym w Warszawie. Legia wygrała rywalizację w grupie L, dzięki czemu znalazła się wśród 16 rozstawionych ekip. Oprócz 12 zwycięzców grup przydzielono do tego koszyka cztery drużyny, które zajęły trzecie lokaty w grupach Ligi Mistrzów: Olympiakos Pireus, Sporting Lizbona, Athletic Bilbao oraz Zenit Sankt Petersburg.

LIGA MISTRZÓW: LEWANDOWSKI POJEDZIE NA UKRAINĘ. W Nyonie odbyło się wczoraj także losowanie par 1/8 Ligi Mistrzów. Do największych hitów należą mecze Manchester City – FC Barcelona, Paris Saint-Germain – Chelsea i Juventus – Borussia Dortmund. Bayern Monachium z Robertem Lewandowskim trafi z kolei na Szachtar Doneck. Pierwsze mecze 1/8 finału odbędą się 17/18 i 24/25 lutego, a spotkania rewanżowe – 10/11 i 17/18 marca. Finał zaplanowano na 6 czerwca w Berlinie.

FABIAŃSKI W GRONIE NAJLEPSZYCH BRAMKARZY. Jak podaje „Polskie Radio”, Łukasz Fabiański znalazł się w gronie pięciu zawodników nominowanych do tytułu najlepszego bramkarza roku angielskiej Premier League. Polak broni barw Swansea City od lipca bieżącego roku. W tym czasie rozegrał w drużynie „Łabędzi” piętnaście spotkań. Obok Fabiańskiego nominowani zostali Belg Thibaut Courtois (Chelsea Londyn), Francuz Hugo Lloris (Tottenham Hotspur), Anglik Joe Hart (Manchester City) i Hiszpan David de Gea (Manchester United).

CORAZ GORSZE SKOKI POLAKÓW. Polscy skoczkowie narciarscy po raz kolejny słabo spisali się w Pucharze Świata. Pod nieobecność kontuzjowanego Kamila Stocha biało-czerwona drużyna przypomina zespół pieśni i tańca. W Niżnym Tagile nikt z Polaków nie zakwalifikował się w niedzielę do finałowej trzydziestki. W dodatku upadek zaliczyli Dawid Kubacki i Klemens Murańka. Sędziowie z powodu złych warunków atmosferycznych odwołali drugą serię. Zwyciężył Niemiec Severin Freund.

FINAŁ LIGI ŚWIATOWEJ W POLSCE? Jak informuje „Przegląd Sportowy”, Brazylia chce zrezygnować z organizacji finałów Ligi Światowej 2015. Pomoc zaoferowała Polska, która jest gotowa przejąć turniej.

(jb)